Nr. 525 (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 11 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
a dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po K[illegible]nice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

[illegible]ner pojedynczy:

we Lwo[illegible]		na prowincji:	
poranny	[illegible] halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wybory we Włoszech.

Lwów 10 listopada.

Trzy dni temu odbyły się we Włoszech wybory do rozwiązanego w dniu 18 października parlamentu. Rezultat ich, znany z depesz onegdajszych, wywołał wszędzie zdumienie powszechne, przedstawia się bowiem jako druzgocące wprost zwycięstwo żywiołów umiarkowanych nad skrajnymi, zwycięstwo tak świetne, o jakiem nikt nawet marzyć nie śmiał. Dość powiedzieć, że na wybranych ogółem 408 kandydatów (w liczbie tej samych kandydatów rządowych 294), wybrano wszystkiego 68 kandydatów, wysuniętych przez stronnictwa skrajne, a mianowicie 27 radykałów, 25 socjalistów i 16 republikanów. Gdy się uwzględni, że w skład poprzedniej izby deputowanych wchodziło 46 radykałów, 33 socjalistów i 26 republikanów, łatwo zrozumieć, jak straszną porażkę odniosły przy ostatnich wyborach stronnictwa skrajne, tem straszniejszą, że wymknęły się im z rąk mandaty w kilku nawet takich okręgach wyborczych, które uważano w stronnictwach tych za wprost nie do zdobycia przez kandydatów stronnictw przeciwnych. Dotyczy to zwłaszcza kandydatów socjalistycznych, którzy zawiedli się nawet w okręgach fabrycznych, uważanych powszechnie za centra ruchu socjalistycznego. Najcięższą porażkę w tym kierunku odnieśli socjaliści zwłaszcza w Medjolanie, gdzie kandydat ich przepadł przeciwko kandydatowi katolicko-konserwatywnemu. Ten sam los spotkał kandydatów stronnictw skrajnych w Genui, gdzie kandydat republikański ustąpić musiał kandydatowi rządowemu, dalej w Neapolu, Turynie i kilku innych jeszcze miastach, na które stronnictwa te liczyły, jako na rzecz pewną.

Ogółem, ostatnie wybory do parlamentu włoskiego — jak zaznacza *Popolo Romano* — wykazały, że ruch ultraradykalny, w pierwszym rzędzie socjalistyczny, traci na gruncie włoskim coraz bardziej kredyt, a z nim i zwolenników, o czem zresztą świadczy najlepiej oddana na kandydatów owych stronnictw, w porównaniu z latami poprzedniemi, nadzwyczaj skromna liczba głosów.

I trudno się nawet dziwić temu. Niedawny strejk generalny we Włoszech wykazał chyba najdowodniej, jakim czynnikiem rozkładczym w społeczeństwie włoskiem jest socjalizm i wogóle kierunek ultraradykalny, do czego jest zdolny i czego się można po nim w każdej chwili spodziewać. Gdy przedtem zaznaczał on swoje istnienie głośnym tylko krzykiem, nie zwracano nań zbytniej uwagi; ale gdy podczas strejku wrześniowego chwycił się aż terroru ulicznego i wystąpił z jawnym bandytyzmem na arenę publiczną, zrozumiano, że ukrócić i przytłumić go jest obowiązkiem każdego, dbałego o interes publiczny obywatela, bo z czasem może przyjść do tego, że terror zechce uzurpować sobie władzę, gwałt zmienić w prawo. Naturalnem następstwem zrozumienia grożącego z tej strony, a bardzo poważnego niebezpieczeństwa, była reakcja w społeczeństwie włoskiem na zakusy socjalistów i złączonych z nimi wieloma węzłami wspólnymi innych stronnictw socjalistycznych, reakcja, której najdobitniejszym wyrazem były ostatnie wybory, zakończone tak gwałtowną porażką stronnictw radykalnych.

Socjaliści włoscy nie przypuszczali chyba, jak niedźwiedzią przysługę odda im zainscenowany przez nich we wrześniu przy akompaniamencie tylu gwałtów i zaburzeń strejk generalny w dwa niespełna miesiące później, bo z pewnością nie byliby popełnili takiej nieostrożności, jaką było wywołanie tego strejku, a jeszcze bardziej doprowadzenie go do tak potwornych, z najzwyklejszym bandytyzmem graniczących rozmiarów. Jakżeż muszą żałować teraz swego kroku! Ale to już rzecz daremna. Jak skorpion zabija się własnym jadem, tak socjalizm włoski kopie sam sobie grób pod nogami własnemi rękami, własną taktyką. Ostatnie wybory klasycznym są tego dowodem.

Traktat handlowy z Niemcami.

Parlamentaryzm austrjacki dostał nos[illegible]. Sądzono, że nieustanna kryzys parlamentarna w Austrji i na Węgrzech uniemożliwi zawarcie nowych traktatów handlowych i licząc na to, poszczególne partje brykały sobie do woli; pokazało się jednak, że zagranica przechodzi nad niesfornymi parlamentami do porządku dziennego a dobija targu z rządem. Niedawno więc zawarły z Austro-Węgrami traktat taki Włochy, obecnie zaś przybył w tym samym celu do Wiednia niemiecki minister spraw wewnętrznych br. Posadowski, a nie ulega wątpliwości, że i on cel swój osiągnie.

O ile z jednej strony, z konstytucyjnego wychodząc stanowiska, prawdziwie żałować nam wypada, że w tak ważnej kwestji państwowej parlamentu o zdanie nie pytano, o tyle z drugiej, wizyta br. Posadowskiego w Wiedniu, z powodów czysto materjalnych, wielką ma dla Austrji, a pośrednio i dla nas wartość. Pokazuje się, że Niemcy potrzebują Austrji, a sprawa ta, jak twierdzi wiedeński *Börsen u. Handelsbericht*, przedstawia się zupełnie jasno jak następuje: Niemcy przysyłają nam swych wyrobów przemysłowych za około 600 miljonów koron rocznie, tych mianowicie, których gdzieindziej pozbyć się nie mogą. Nie mają oni widoków na otworzenie się nowych dla nich rynków zbytu, a przeciwnie, grozi im niebezpieczeństwo, że rynek angielski i angielskich kolonij, które dotychczas stały otworem, zostaną dla nich mniej lub więcej zamknięte. Z tej strony morza, szanse Niemców również nieszczególnie się przedstawiają. Mała Azja i Chiny są co prawda cennymi rezerwowymi rynkami zbytu, Mała Azja natomiast jest na razie zbyt ubogą, a Chiny chwilowo zbyt niespokojne politycznie, by się handel niemiecki mógł tam rozwijać. Kolonje niemieckie są za młode jeszcze i jeszcze długo będą dla macierzystego kraju ciężarem. Marokko, do którego przywiązywano wielkie nadzieje, z dnia na dzień coraz bardziej francuskim ulega wpływom. Podobnie dzieje się i w Ameryce południowej.

Im tedy gorzej układają się widoki Niemców gdzieindziej, tem żywotniejszą jest dla nich kwestją zabezpieczenia sobie rynku zbytu w kraju sąsiednim, liczącym 46 miljonów konsumentów. Tak więc, traktat handlowy z Austrją jest dla Niemiec prawie kwestją ich przemysłowego życia. Do tego dodać należy, że pomimo narzekań niemieckich agrarjuszów, Niemcy zgoła obejść się nie mogą bez austrjackich produktów rolnych. W pierwszej linji chodzi tu o jęczmień browarniany i bydło. Jęczmień taki pierwszej jakości, produkują Czechy, Morawy, a po części Węgry i Galicja. Niemcy mają u siebie jęczmień browarniany tylko w pewnych okolicach Bawarji, stąd też lwią część zapotrzebowania pokrywają produktem austrjackim. Skoroby nasz jęczmień wyższem cłem obłożono, lub zamknięto mu granicę, ceny piwa w Niemczech podskoczyćby musiały w górę, a nawet sam Bismark nie miał odwagi okładać wygórowanym podatkiem niemieckiego pragnienia.

Podobnie ma się rzecz i z importem austrjackiego bydła. Co jeść będą Niemcy, skoro zamkną granicę przed galicyjskimi i alpejskimi wołami i węgierską nierogacizną. Niemieccy rolnicy dostarczyć go nie będą w stanie, gdyż ich rolnictwo nie jest z gumielastyki, którą naciągnąćby się dało. Bydło rosyjskie, hodowane przeważnie w południowych gubernjach, musiałoby niezmiernie długą odbywać drogę i co gorsza, przywoziłoby do Niemiec ciągle ze sobą zarazę bydlęcą, która w Rosji nigdy nie wygasa. Z Rumunji, Serbji i Bułgarji, gdzie stosunki są jeszcze gorsze i gdzie znajduje się istny rezerwoar bydlęcej zarazy, również bydła do Niemiec sprowadzać nie można, tak, że austrjackiego bydła, żadnem innem zastąpić one nie są w stanie.

Czyli innemi słowy, Niemcy bez traktatu handlowego z Austro-Węgrami w żaden sposób się nie obędą i stąd też pochodzi owa skwapliwość i uprzedzająca grzeczność, z jaką niemiecki minister przybył do Wiednia.

Wyprawa na Kongo.

Chytry Albjon, zaledwie, korzystając z wojny japońsko rosyjskiej, uporał się z Tybetem, już szpony swe wyciągnął w Afryce po zagospodarowane i częściowo skolonizowane przez Belgów państwo Kongo. Zatarg z Belgami, rozpoczęty na drodze dyplomatycznej, a obecnie toczący się w gazetach na podstawie teoretycznej, w Afryce samej zaczyna przybierać formy coraz bardziej wyraziste. W Europie walczy się na słowa, w Afryce szykuje się karabiny i armaty. Już na wiosnę oddział wojska angielskiego zajął posterunek belgijski w pobliżu jeziora Alberta Edwarda. Stanowcza jednak postawa oficerów belgijskich, zmusiła Anglików do odwrotu. Nie skończyło się jednak na tem. Obecnie rząd angielski najzupełniej otwarcie szykuje wyprawę do Asandry, której część przeważna należy do terytorjów, dzierżawionych przez Belgję. Cały handel Asandry, opierający się na dostawie kości słoniowej i kauczuku, znajduje się w rękach Belgów i koncentruje się w państwie Kongo.

Już w grudniu podąży do Asandry wyprawa angielska, złożona z 2.000 żołnierzy sudańskich, prowadzonych przez oficerów angielskich, pod wodzą majora Boninois. Pierwsza to wyprawa, podejmowana przez Anglików w Afryce środkowej na tak wielką skalę, od czasu wojny z derwiszami. Gazety belgijskie z oburzeniem zaznaczają, że Anglja przystąpiła w Afryce środkowej do takich samych operacyj, jakie toczyły się w r. 1896 do 1899 w Afryce południowej i skończyły się wojną z Transwaalem i Oranją. Teraz Anglja chce powtórzyć to samo w państwie Kongo.

Rząd tego państwa otwarcie szykuje się do wojny. Na granicach warownie wyrastają jak grzyby z pod ziemi, formują się nowe bataljony, po części z krajowców, po części zaś z cudzoziemców i Belgów złożone. Z portów belgijskich odchodzą wciąż do Afryki znaczne transporty broni i amunicji. Wojna w Afryce, pomiędzy Anglją i Belgją wisi na włosku.

Z „nowego kursu” w Rosji.

Sprawa „nowego kursu“ zajmuje żywo prasę rosyjską; poniżej podajemy charakterystyczniejsze głosy: *Grażdanina, Rusi* i *Rusk. Wiedom.*

Co się stało? — zapytuje ks. Meszczerskij w *Grażdaninie.* „Czy rozległ się głos dzwonu, zwołującego na radę? Nie. Czy może rozbójnik Razin zbliżył się do murów stolicy? I to nie. Może przybyły z Paryża, przysłane przez p. Combesa, duchy Robespiere'a i Marata z zaofiarowaniem usług liberalnych? I tego niema.

„Więc cóż jest powodem, że monopoliści konserwatyzmu biją się w piersi, wąchają kamforę, żeby nie wpaść w zemdlenie konserwatywne i jak żydzi nad rzekami babilońskimi wołają do murów miasta: zgniećcie nas! A monopoliści nietylko zaczęli skakać z radości, ale na wszelkich cymbałkach i tympanach zagrali hymn na cześć porządku legalnego.

„Oto zaszła tylko rzecz jedna. Przyszedł nowy minister spraw wewnętrznych w osobie człowieka z sercem, z poszanowaniem dla człowieka, z miłością dla monarchy i pragnie starać się o zaszczepienie i utrwalenie porządku nie drogą zarządzeń policyjnych, ale z pomocą sił społecznych, opartą na zaufaniu.

„Zdawałoby się, że niema w tem nic strasznego. Nowy dygnitarz nic nie przewraca do góry nogami, nic fantastycznego nie stwarza, nie zrzeka się żadnej z prerogatyw przysługującej mu władzy i oto tylko dlatego, że mówi o tolerancji religijnej, o rozumnej swobodzie myśli, że jest przeciwny uciskowi narodowości, że chce większego zakresu w sferze solidarności społecznej, to jest wszystkiego tego, co wyraźnie zapisane zostało w manifeście cesarskim, monopoliści konserwatyzmu płaczą nad ginącą Rosją, a monopoliści liberalizmu radują się na myśl o porządku legalnym, mającym wybawić Rosję.“

Ruś powiada na to: „Tak, liberałowie i konserwatyści widzą jasno, że zaszło coś nowego. Tylko ks. Meszczerskij chce przekonać siebie i innych, że wszystko idzie po dawnemu i żadnych zmian w niczem niema. No, niech i tak będzie.“

A *Russk. Wied.* cieszą się myślą, że tak nie będzie i mówią obszernie na podstawie materjału, zaczerpniętego z „Historji i działalności komitetu ministrów“ (Tom. IV.) o „czasowych“ prawach, o prasie, o „wyjątkowych“ prawach, o wzmocnionej ochronie, przeprowadzonych pospiesznie przez hr. Tołstoja. Gazeta występuje energicznie przeciwko błędnie pojętemu wyrazowi zamęt (kramoła), za jaki poczytywano nawet energiczniejsze nieco działanie społeczne i inicjatorów oskarżano mianem nieprawomyślnych, a prasę pozbawiono sądu i postawiono w zależności od samowoli administracyjnej.

„Najpilniejszą potrzebą chwili obecnej jest prawidłowe unormowanie działalności prawodawczej w celu zabezpieczenia jej od wtargnięcia administracji i nadania jej większej żywotności. Potrzeba zezwolić na udział w pracy prawodawczej reprezentantów narodu; a tem samem dać narodowi prawo oddziaływania na swoje losy i na prawodawcze rozstrzygnięcie spraw żywotnych.“

Tyle prasa; i nie ona jest wrogiem Światopełk-Mirskiego. Wrogiem ministra jest cała zagrożona biurokracja, a na jej czele stoi potężny jej wódz, stary Pobiedonoscew, człowiek głębokich przekonań, człowiek zdolny, fanatyk prawosławia. Ten Torquemada rosyjski miał władzę nieograniczoną nad umysłem Aleksandra III. Z usposobieniem obecnie panającego monarchy, walczył on od pierwszej chwili jego rządów. On to, Pobiedonoscew, zwalcza wszelkimi wpływami, jakimi na dworze rozporządza, księcia Światopełk Mirskiego. Zdaje się, że usiłowania i zabiegi tej partji reakcyjnej zachwiały chwilowo umysłem cara. Była mowa o wyjeździe ministra, o dłuższym jego urlopie. W czwartek miniony sprawa roztrzygniętą została, zdaje się, w sposób stanowczy. Mirski otrzymał zezwolenie zwołania do Petersburga w ciągu listopada st. stylu reprezentantów ziemstw z gubernji wielkorosyjskich dla narad w niektórych sprawach ogólnych gospodarki społecznej.

Tak brzmi ostatnia wiadomość z Petersburga, a równocześnie telegram agencji północnej donosi: „Minister spraw wewnętrznych powrócił już zupełnie do zdrowia, przyjmuje raporty, udziela audjencyj.“

Jubileusz Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

VI. Pejzaż, jako część przyrody, na tle której i w jej otoczeniu, człowiek ciągle się znajduje i z nią zawsze obcuje, jest żywym poematem, tragedją, epopeją, jest całym światem, który nas nastraja i z którego my, ludzie, już to gaj święty, już to miejsce gwałtu zrobić możemy. Pejzaż tak pojęty, działa na nasze zmysły; słyszymy, już nietylko huczące morze, lub ryki burzy, ale powiew łagodnego wiatru, szum liści drzew; ziemia i roślinność działają na zmysł powonienia, upajamy się melancholją wieczoru lub srebrnym uśmiechem witamy słoneczne allegro południa. Niech będzie tam dusza, to boskie tchnienie, co świat stworzyło, inaczej, bez tego odczucia natury, pejzaż może być dobrze opracowanym technicznie, lecz przestaje być dziełem artysty, — dziełem sztuki.

Takich głębokich, wielkich odczuć natury, popartych doskonałą techniką, takich poematów o najwyższem napięciu, wcale na wystawie nie ma. Dobrze, że są usiłowania, dążność, talenty a co więcej i co nas dumą napawa, jest szczerość i oryginalność. A jest to wielki wyłom i doniosłej wagi krok, ta swojskość pojęcia, odrębność, nadająca cechę oryginalnego pejzażu polskiego.

Do takich poetycznych odczuć, poza tatrzańskimi widokami Wyczółkowskiego, należą Gałka „Zmarzły staw“, Papieskiego „Ścieżka“, Mroczkowskiego „Kościół Bożego Ciała“ i Benedyktowicza „Po deszczu“. Wszystkie te krajobrazy mają to „coś“, co za duszę chwyta, mają życie w niemej ciszy, jakiejś zadumie, w boskim spokoju. Np. „Na ścieżce“ Papieskiego lada mgnienie spodziewać się można kogoś; tak, ktoś zaraz przyjdzie, rozpocznie się może dramat, może codzienna opowieść z życia powszedniego, której okruszynami i my widzowie dzielić się będziemy. Lecz jeszcze pustka, natężające wyczekiwanie, jest to niby preludjum do rozpocząć się mającej jakiejś akcji; i raz jeszcze, odchodząc, spozieramy na obraz — czy już ten ktoś zjawił się.

Do odczutych dobrze, należą również widoki Dąbrowy. Jego „Jabłonie“, spokojne w tonie, górują swą dystynkcją nad głośno mówiącą „Jesienią“. Wybornym jest „Szary dzień“ Szczyglińskiego; jest to dzień ponury, który tak często nastraja duszę naszą na tony minorowe i artysta przedzi-

---

(5)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Pan stolnik nie był dawnym osiedleńcem Podola. Po czasach Chmielnickiego i jakiem takiem uspokojeniu się Rzeczypospolitej, wyludnione kresy Korony Polskiej nowych potrzebowały osadników, nowej pracy pługa, którąby zabliźniła rany, świeżo zadane, rodzajne pola przykryła kłosem pszenicznym i rozdzwoniła brzękiem sierpów i kos. Powoli więc zaczęły się ludem Bożym wsie i miasteczka wypełniać. Z ruin powstawały zameczki, zaścianki zaroiły się od drobiu szlacheckiego, wygnani żydowie z karczem na dawne powracali śmiecie, rozkołysany tak niedawno przez zawieruchę kozacką lud nawet wiejski umitygował się powoli; po dworach znów się odzywały dźwięki kobzy i lir, a czasami pysk tatarski z oczeretów gdzieś się wychynął i zdradziecka gwizdnęła strzała, a choćby nawet gdzieś się i czambulik przesunął i niebiosa łuną krwawą rozgorzały — nikt trwogi a strachu nie doznawał; dziwnemby się nawet wydało Podole bez tego gościa tatarskiego, bez tej łuny, bez: Ałłach! okrzyku.

W ony to czas przybył i pan stolnik nad brzegi smotryczańskie i zaczął w świeżo kupionej Makijówce urządzać się. Co mógł, to nabył, czego nie mógł, to wziął, bo dużo wówczas bezpańskiej ziemi odłogiem leżało, o którą już się nikt nie upominał.

Zaokrąglając fortunę swoją, gdzie murowany zbudował dom, który „kasztelem“ nazwał, dla uczynionych obwarowań przeróżnych i wieży strzelającej, czy baszty zębatej, z mostem zwodzonym nad fosą, o którym to kasztelu dziś pamięć ludzka nic już nie wie, a i w starożytnych dokumentach go nie namacasz — natknął się na szlacheckie Paniewice, gdzie tak niedawno Pokotycki, a teraz pan Onufry Kasza trzydziestomorgowym klinem w ziemię jego wlazł i murem stanął przeciw dalszemu rozprzestrzenianiu się fortuny pana Atanazego. „Czarny Kąt“ szczególnie mu się spodobał, bo miał staw rybny, czego w Makijówce nie było i miał młyn, którego Makijówce brakło. Pan stolnik nie mógł przypuścić, ażeby się znajdowało dominium jakie bez młyna i stawu i z onej to racji uroił sobie, że ona część Paniewic, Czarnym Kątem zwana, *volens nolens* musiała niegdyś do Makijówki należeć, w czem go upewniała i klinowatość gruntu, która wchodziła w otworzystość gęby łanów pana Atanazego i zda się, że napraszała się sama, by ją pan stolnik zjadł. Ale, oprócz imaginacji, innych dowodów prawnych nie było; z Pokotyckim pan stolnik w przedługie zabawił się targi, a oto jakiś pan Kasza się zjawił i sprawę całą na kolanie ubił, a jako widać z imci pana Domaradzkiego relacji, cięższa z nim, niż z Pokotyckim, sprawa będzie.

Deliberował tedy, szepcąc pod nosem:

— Nic to, nic!... Czapką, papką, a za bok wezmę tego pana wojewodę!...

Nagle się poruszył.

Domaradzki i pani Dorota spojrzeli na pana domu, Władek, który wspartą miał głowę o śliczne ramię siostry, drażnił wąsikami jej szyjkę i coś szeptał po cichu.

— Doroto! — odezwał się pan stolnik po chwili.

— Słucham ciebie, Atanazy.

— Trzeba z naszego spisu jeszcze jedną personę usunąć...

— Dlaczego?

— Pan Kasza miejsce jej zajmie...

Ewka drgnęła lekko.

— Domarasiu! — ciągnął pan stolnik. — Na waścię obowiązek kładę sprowadzenia mi tego pana sąsiada. List napiszę, z którym do świtu waćpan ruszysz, bo pewnie ten równiak wojewodom z kurami wstaje i na łąkę z kosą wychodzi. Zatkam mu odrazu gębę piernikiem toruńskim i zaszczytem przypuszczenia go do swej kompanji. Ostrożny nawet lis na smaczną trutkę się weźmie, a cóż dopiero twój Kasza.

— Miałem ci i ja to na myśli, ale nie śmiałem powiedzieć — Domaradzki się odezwał.

— Chodź, wasze, do kancelarji, a i ciebie pofatyguję, miła mi zawżdy pani małżonko, która w literach moich brzuszki wszystkie poprawiasz, by czytelniejsze były.

Rozpoczął pochód... Za nim podreptała pani Dorota, za panią Dorotą Domaradzki się posunął. Ewka i Władysław zostali sami.

Księżyc pełną falą oblewał postać dziewczyny i młodzieńca; po skałach wąskim pasem Smotrycz płynął i szumiał, w ogrodach odzywały się słowiki, kiedy niekiedy swawolny przeleciał wietrzyk, musnął o czoło Ewki i schował się w ciężkich fałdach zwieszającej się u okna zasłony.

Cicho było.

— Władku! — odezwała się po chwili Ewka.

— Co, siostruniu?

— Czy pan Kasza na list pana ojca przyjedzie?

— Jużci, że przyjedzie.

Ewka zamyśliła się.

— Dobranoc ci, braciszku! — rzekła, powstając jakoś leniwie... Ach, Boże! jaki ten świat jest głupi!... — zawołała nagle, wyciągając się rozkosznie i śmiechem parsknęła.

— Zostań jeszcze chwilę — brat prosił.

— Chodźmy nad rzekę!

— Po chwili, wsparci o siebie, po stromych urwiskach skał schodzili nad brzeg Smotrycza.

— Władku!

— Co, Ewciu?

— Czy ty kochałeś kiedy?

— A skąd to pytanie, pani siostro?...

— Księżyc! noc majowa! rzeka tak szumi i serce pieści — a ty pytasz: skąd?

Stanęli nad brzegiem.

— To musi być bardzo słodko — prawda?

Władek uśmiechnął się.

— Popłyniemy!

— A łódka jest?

— Patrz, przywiązana do brzegu, chwieje się i rwie, podbijana przez fale spienione... chce swobody, lotu, pędu...

— Jak ty...

— Jak ja!...

Skoczyła do łodzi.

— Za mną! dalej...

Łódź, silnem ramieniem odbita od brzegu, uniosła się wnet i porwana prądem rzeki, płynęła szybko, szybko, mijając szczerby skał, niebezpieczne wód zakręty, posuwając chybkim lotem jaskółki pomiędzy kamieniami podwodnymi. Struga światła płynęła za nią, w gon za nią poszedł księżyc złocisty, ale nie zgonić mu porywów młodości, nie zgonić marzeń, które wiosna wysnuwa ze złotej przędzy serc, rwących się do czarów życia.

Przesunęły się skały, zniżyły się oba brzegi rzeki — zieleń łąk powiała zapachem.

— Stój! — zawołała nagle Ewka.

Władysław zatrzymał łódź.

Dziewczyna się podniosła, osłoniła dłonią oczy od blasku księżyca i chwilę patrzyła przed siebie.

O staj kilka było wzgórze, usiane kępką drzew. Przez liście przebijało się światło czerwone. Chata wiejska, a może szlachecki dwór ukrywał się po za niemi. I tam słowiki śpiewały, piękniej nawet, niż w ogrodzie zamkowym, bo śpiew ich, przez oddalenie stłumiony, dźwięczny był i więcej melancholji miał w sobie.

— Jak tu ładnie!... jakie morze światła! jakie morze zieleni!

— Więc to jest rezydencja pana Kaszy!... — odezwał się Władysław.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnie przelał na płótno ten smętek dnia. Technika tylko nie wszędzie równa, widać, że p. Szczygliński łamie się z pokonaniem trudności. I w „Topolach“ Uziembły jest ta nierówność, niedociągnięcie obrazu, bo górą płyną obłoki, wichrem gnane, gną się wierzchołki topoli i widza ta część obrazu słusznie upoważnia do szukania ruchu tego w krzewach i roślinności, w dolnej części obrazu; tymczasem dzieje się inaczej, panuje tu spokój, nic nie mówiący. Przytem [illegible]cą dysharmonję sprawia czerwony dach kapliczki, której usunięcie podniosłoby kompozycyjną wartość obrazu. Wyborną techniką malowany jest „Pejzaż“, Wygrzywalskiego, odznaczający się lekkością i przeźroczystością powietrza, jak również dobrym jest w tonie Nawrockiego „Z nad brzegów Sekwany“. Pp. Kamocki i Filipkiewicz wystawili widoki, tak zgoła nic nie mówiące, że można na nie patrzeć i wcale ich nie widzieć; w pamięć się nie wdrażają, mimo, że w pracach ich i talent widnieje, a technika malowania jest poniekąd nawet do wprawy doprowadzona.

* * *

Z krótkiego sprawozdania o wystawie jubileuszowej w Krakowie miał sposobność przekonać się pilny czytelnik i towarzysz niniejszych przechadzek, że tegoroczne salony Towarzystwa bynajmniej nie zaimponowały ani jakością, ani ilością dzieł. Czyżby czas wielkich przewrotów wulkanicznych lub sił tytanicznych minął, czy raczej tu ewolucja tylko znacznie spokojniej przechodzi? Na to pytanie zbyt trudno odpowiedzieć — przedewszystkiem z tego powodu, że tylko nieliczna część artystów w szranki wystawy wystąpiła. Część (i to godniejsza) sama usunęła się, nie obsyłając wystawy, a innych chwilowo panujący duch w łonie dyrekcji usunął prace z widowni. Tak, jak jest, dłużej cierpianem być nie może, a przedewszystkiem częstsze odnawianie sił artystycznych, stanowiacych „jury“ Towarzystwa, powinno być zasadą dyrekcji. Wystawy takie, jakie u nas są dziś jeszcze, na Zachodzie dawno już się przeżyły.

Jakąbądź jednak pod względem artystycznym była ta wystawa, była ona jednak wyrazem naszej indywidualności, odbiciem duszy naszej; — jest ona polską. Nie ma naśladowców potęg artystycznych innych narodów, ani pod względem ducha, ani techniki. Wpływów obcych nie ma ani śladu, jesteśmy na drodze do utworzenia szkoły polskiej, której do dziś dnia nie było.

„Zaczynajmy, czas dokończy“.

Że to, co było wystawione, ogół nasz, nawet jego część inteligentna, sceptycznie, bez zapału przyjęła, wina tu po stronie naszej nie dość artystycznie wykształconej publiczności, której w zasadzie nic się u nas nie podoba i niczem ją, co nasze, zadowolić nie można. Szeroka publiczność nasza goni jeszcze za sensacją, anegdotycznej fabuły szuka w obrazie, artyście nie ufa i z małymi wyjątkami, tylko wybrańcom daje się powodować; raczej z tyranją małomiasteczkowego tłumu pragnie ściągnąć wysoki lot sokołów do swego poziomu. Więc jeśli ta wystawa zachwytu nie wzbudziła, przyczyna tego leży w apatji ogółu, w niechęci wspólnego kształcenia się i postępu; a więc mieliśmy taką wystawę, na jaką zasłużyliśmy.

Sprawy komunikacyjne.

(Droga Szczawnica-Piwniczna. — Most na Popradzie pod Piwniczną).

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy artykuł, wykazujący nieodzowną potrzebę wybudowania drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej, którą to sprawę poruszył w swym wniosku p. Bednarski. Nie będziemy powtarzali jego motywów, bo jesteśmy przekonani, że komisja zbada je sumiennie i życzliwie, zaznaczamy tylko, że czas najwyzszy, aby w tym kierunku dla Szczawnicy coś uczynić. Wszak sprawa ta ma za sobą przeszło 20 letnią historję, potrzebę tej drogi uznał wydział krajowy, oświadczając gotowość przyczynienia się do kosztów 40 prc., uznaje ją i namiestnictwo, a gmina Piwniczna na podstawie prowizorycznego planu, ktory jednak z powodu zatrzymania zbyt wielkich spadków, w całości utrzymany być nie może, własnemi siłami zbudowała w przeszłych latach 3 360 metrów bieżących tej drogi, w roku zaś bieżącym drugi raz tyle przeznaczając na ten cel 10.000 kor., dając bezpłatnie grunta, kamień i materjał drzewny. Wydział krajowy i namiestnictwo poparły gminę, udzielając jej 4.000 kor. z funduszów zapomogowych. To uratowało zagrożoną głodem ludność od niechybnej klęski, ale dla zapewnienia zubożałej ludności zarobku, trzeba budować dalej.

Na razie najpilniejszą sprawą jest sporzadzenie należytego projektu, do którego szkic już jest nawet gotowy. Otóż sądzimy, że sejm poleci wydziałowi krajowemu, aby jeszcze obecnie wysłał inżyniera na miejsce, celem wykonania planu.

* * *

Drugą ważną sprawą dla podkarpacia jest budowa mostu na Popradzie pod Piwniczną, o co różne gminy również od lat kołaczą na próżno. Potrzebę tego mostu uznał także p. namiestnik, który jest dla rzeczy przychylnie usposobiony. Na przestrzeni od Starego Sącza do granicy węgierskiej nie ma mostu wcale, nie ma też jednego choćby odpowiedniego urządzenia przewozowego dwadzieścia gmin pozbawionych jest komunikacji, domy umierają bez sakramentów, handel, wymiana płodów w najbliższych okolicach są utrudnione. Ażeby się dostać z jednej strony na drugą trzeba milami objeżdżać! **Skutkiem tego w ostatnich latach było przeszło 30 nieszczęśliwych wypadków, przeważnie utonięć!** Są to zresztą fakta, skonstantowane przez żandarmerję w oficjalnem sprawozdaniu. Nie wątpimy też, że odnośne starania interesowanych gmin odniosą wreszcie pożądany skutek i że wydział krajowy wdroży wreszcie odpowiednią akcję celem rychłego zbudowania mostu na Popradzie.

SEJM.

Lwów, 10 listopada.

(28 posiedzenie, II. sesji, ósmego perjodu).
(wieczorne).

Dyskusja budżetowa.

Początek o godz. 6 m. 15. W dalszym ciągu ogólnej dyskusji nad budżetem na r. 1905 zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Na wstępie mowca przemawiał o samym budżecie i podniósł obowiązek sejmu i wydziału krajowego czuwania nad równowagą finansową kraju i konieczną jest z tego powodu wstrzemięźliwość w wydatkach. Zwłaszcza z tego powodu jest ta wstrzemięźliwość konieczna, że w państwie austrjackiem istnieje nieodpowiedni rozdział źródeł dochodów między krajem a państwem. Aby to można było zmienić, musi być wpierw zaprowadzony ład w państwie i parlament uzdrowiony. Zanim to nastąpi, trzeba mieć zaufanie do wydziału krajowego, że potrafi obliczyć nasze środki i siły i uchronić kraj od katastrofy finansowej. Obok sejmu i wydziału krajowego, obowiązek czuwania nad dobrem kraju cięży także na naszej delegacji w Wiedniu, na Kole polskiem.

Koło polskie powinno postępować w porozumieniu z wydziałem krajowym gdyż tylko wówczas może z rzeczywistym pożytkiem działać dla dobra kraju. Że administracja nasza nie jest taka jaką myśmy mieć sobie życzyli, jest tej izbie wiadomem. Urzędnicy nie powinni być tak przywaleni sprawami i aktami, aby nie mogli się odrywać od biur tych i wstępować czynnie w życie obywatelskie. To jest jedna rzecz, której domagać się od państwa mamy prawo.

Również gmina nasza wiejska okazuje się w wielu rzeczach nie odpowiednia do spełnienia wszystkich ciążących na niej zadań.

Sprawy administracyjne wprawdzie w wielkiej mierze zależą od ludzi, którzy je wykonywują, ale jednak są także polityką, polityka zaś jest jednym z celów narodu, ale nie jest celem dla siebie, lecz środkiem do pełnego życia narodu. O tem należy zawsze pamiętać.

Mowca chciałby, aby ks. Stojałowski o jednej rzeczy pomyślał. Jeżeliby w kraju, któremu zależeć musi tak bardzo na całości tego państwa, głosi się teorje destruktywne, co powiedzą w zaborach innych, gdzie żyją Polacy!

Szczęście, że nikt słowom ks. Stojałowskiego nie przypisuje znaczenia (Brawa), bo gdyby ktoś poważniejszy użył słów takich, jak on, toby powiedziano: Oto naród niewdzięczny, nawet w tym przybytku wolności, który mu dano, głosi teorje, mogące rozbić to państwo, które mu je przyznało. (Żywe oklaski.)

Wolność ta, którą nam dano, powinna być użytą do pracy na polu moralnem, kulturalnem, ekonomicznem. O tych zadaniach nie zapomniał też sejm w ostatnich czasach. Świadczy o tem wiele uchwalonych świeżo ustaw. Oby dalej praca taka się odbywała, oparta nie na agitacji, ale w tym zamiarze, aby kiedyś dzieciom i wnukom było lepiej.

Następnie mówca podniósł znaczenie dworów dla naszego życia narodowego i apelował do właścicieli dworów, aby te dwory uważali za gniazda polskości i aby o tem pamiętali przy parcelacji. Niektórzy nie tak korzystają z parcelacji, aby wzmocnić swój byt i zachować to swoje gniazdo, lecz aby to gniazdo zniszczyć, gdy tylko uzyskać mogą przez to inne korzyści. Jeżeli w zaborach innych ten, kto się dobrowolnie pozbywa ziemi, jest uważany za odstępcę narodowego, to i u nas to samo niebezpieczeństwo przemawia za takiem samem pojmowaniem rzeczy.

Nie zapomina też nasze społeczeństwo, że ten, kto narodowi odbiera wiarę, odbiera mu i nadzieję, tudzież, że sprawą naszego narodu, jest też sprawa Kościoła katolickiego. Prostuje też mowca zdanie, jakoby ks. arcybiskup Teodorowicz w swej deklaracji mówił, że tylko w przeszłości mieli biskupi zaufanie do większości sejmowej co do troskliwości o religję. Jeżeli większość uchwaliła ową ustawę o radzie szkolnej krajowej, to uczyniła to, bo uczynić musiała, a ks. arcybiskup się nie omylił, jeżeli mimo to powiedział, że i nadal ma zaufanie do uczuć szczerze religijnych większości sejmowej. Ale nie należy do tych uczuć podszczuwanie jednych warstw społeczeństwa przeciw drugim i wzywanie do nienawiści. (Żywe oklaski i brawa).

P. Stapiński oświadczył, że niechętnie zabiera się do ogólnego obrachunku, jakim tradycyjna jest dyskusja ogólna nad budżetem. Obrachunek taki nietylko nie złagodzi istniejących przeciwieństw, ale owszem jeszcze je zaostrzy.

Sesja tegoroczna osądzoną już została jako nader płodna pod względem ustawodawczym. Uchwalono kilka ustaw agrarnych i szkolnych. Ale i te ustawy dobre, za któremi stronnictwo mowcy głosowało, w rezultacie w wykonaniu nie wiele doniosłego przyniosą ludowi. A nic z tego, czego sam lud się domagał, nie uchwalono.

Mowca opowiada długi szereg nowych wypadków nielegalnego postępowania władz rządowych przy wyborach.

Podczas tych opowiadań posłowie opozycyjni od czasu do czasu uwagami przytwierdzali wywodom mowcy.

I tak p. Rotter zauważył: Przykład idzie z góry!

P. Bojko: Chłopów, za wołów uważają!

P. Krempa: Hańba rządom.

Głównie uderzał p. Stapiński na starostę jasielskiego p. Michałowskiego.

Cóż wobec takiego nieposzanowania praw, które sejm ten pochwala, pozostaje do czynienia ludowcom? Abstynencja — albo gwałt. Abstynencji jednak nie myślę się chwytać.

Nad wnioskiem o reformę wyborczą zaproponowała komisja przejście do porządku dziennego; wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami ignorowano. Reformę ustawy drogowej ciągle się odracza, ponieważ jest ona żądaniem ludności. W sprawie asekuracji powszechnej spodziewali się ludowcy, że przynajmniej cośkolwiek się stanie — niestety i w tej sprawie większość zajęła niechętne stanowisko, aby krakowskiemu Towarzystwu nie robić konkurencji.

Co do klęski posuchy, to sejm nie użył swego wpływu, aby z tego powodu egzekucje wstrzymano i egzekucje te prowadzi się z całą surowością i bezwzględnością, a żadnych ulg podatkowych nie przyznano!

P. Kolischer: Muszą być przyznane! To przeciw ustawię!

P. Krempa: Rezolucje sejmowe!

P. Stapiński: Mnie się zdaje, że posłowie są na to, aby dopilnować wykonania ustaw.

P. Kolischer: Nie!

Tylko te sprawy uchwalono, co zapewnią dalsze panowanie stronnictwa rządzącego w kraju lub kierunek ten w szkolnictwie, który temu stronnictwu się podoba. Ludowcy są dalecy od tego, aby przeszkadzać duchownym wywieranie wpływu na młodzież, ale idąc dalej tą drogą bezgranicznej powolności, doszliśmy do tego, że nawet ustawa wypracowana przez tak gorliwego katolika jak p. Bobrzyński, nie podoba ta i spotyka się z protestem w tej izbie.

Dalej podnosi mowca, że budżet przedłożony wcale nie świadczy o szczodrobliwości dla ludu. Gdzieindziej ludzie na waszem stanowisku – powiada mowca, skierowany do większości — mają przynajmniej z tytułu ofiarności na cele publiczne prawo do przodownictwa w społeczeństwie. A u nas. Na pomnik Mickiewicza ze strony członków tej izby, właścicieli dóbr, Exscelencji, hrabiów, książąt — z wyjątkiem JE. marszałka, który dał 5.500 koron — złożono ogółem 320 k.!

Głosy. P. Götz dał 1.000 k.

P. Stapiński. Tego nie czytałem. Ale p. Götz do polskich hrabiów i książąt nie należy.

Z budżetu też się to samo okazuje. A do tego przychodzi i ta okoliczność, że skutkiem złej administracji ludność ponosi straty miljonowe, a administracja ma na celu utrzymania przewagi stronnictwa obecnie rządzącego.

A gdy się zważy, że reprezentacja naszego kraju w Wiedniu pozwalała na to, że rząd tak długie lata kraj nasz zaniedbywał, to i to powinno iść na rachunek większości sejmowej. O propinacji godzi się także wspomnieć, w całym tym bilansie. Więc wcale w tym budżecie ofiarności dla ludu nie widać. Co do nafty, należałoby zapobiedz spekulacjom terenami naftowemi. Należy dalej opodatkować nietylko wódkę i piwo, ale i te napoje, które się pija w kasynie narodowem.

Na końcu prosił mowca, aby w dalszym biegu polityki zachowywano w środkach walki należytą miarę. (Brawa w całej izbie). Otóż mowca prosi, aby do walki politycznej nie używano duchowieństwa, jak to się już dzieje; aby za należenie do stronnictwa ludowego nie odmawiano rozgrzeszenia, ślubów i pociechy religijnej. W rzeczach świeckich pójdziemy na udry, to społeczeństwu nie zaszkodzi, ale nie sięgajmy tam, gdzie powinna panować zgoda, do religji.

Pamiętajcie panowie, — woła mowca — że miljon naszego ludu było i jest w Ameryce, a w Ameryce dzieje się smutna sprawa tworzenia osobnego kościoła polskiego, liczącego już 48 parafij. Ludowcy zawsze temu prądowi przeciwdziałali i przeciwdziałają, ale trzeba wiedzieć, co się dzieje i co się stać może, zachęcając duchowieństwo do walki politycznej, szkodzi się bardzo sprawie Kościoła.

Mowca skończył oświadczeniem, że nie dla formy, ale z przekonania będzie głosował przeciw budżetowi.

P. Głąbiński podnosił pojednawczość sejmu względem Rusinów, ale ta pojednawczość nieraz już przechodzi w słabość. Następnie mowca przemawiał w duchu większej autonomji narodowej.

P. Kramarczyk przypomniał wnioski, które mowca w dawniejszych latach stawiał, a więc w sprawie ustawy o konkurencji kościelnej, zmiany seminarjów nauczycielskich, i t. d., które wszystkie sejm zawsze odrzucał. Jakże wobec tej nieżyczliwości sejmu, klub katolicko-chłopski nie ma przejść do stanowiska opozycyjnego, chociaż przez 15 lat wytrwał w większości.

Również na rządy hr. Potockiego uskarżał się mowca, bo nawet to pewne ciepło, a może ta litość, jaką klub mowcy znajdował za namiestnikowstwa hr. Kazimierza Badeniego, ks. Sanguszki i hr. Pinińskiego, zniknęły za czasów hr. Potockiego, a miejsce ich zajęły chłód i niedostępność. Także p. marszałek jest dla klubu katolicko-ludowego obojętny, choć ze skrajniejszem stronnictwem ludowem kokietować umie. (Wesołość). Również radcy wydziału krajowego okazują posłom z tego klubu chłód odstręczający.

Mowca omawiał następnie los wniosków swoich i p. Szweda, w tej sesji, które wszystkie pogrzebano w komisjach i oświadczył, że posłowie katolicko-ludowi będą w tym roku głosowali przeciw budżetowi.

W drugiej części swej mowy, rozwodził się mowca o naszych błędach narodowych i społecznych. Mówił o szkole bezwyznaniowej i o brakach szkoły średniej, dowodząc, że szkoła dzisiejsza, hoduje tylko biurokrację. Także w wydziale krajowym zbytni jest biurokratyzm. Mówca apeluje więc do marszałka, aby zmniejszył liczbę urzędników w wydziale krajowym. (Marszałek uśmiecha się w stronę, gdzie siedzą urzędnicy wydziału krajowego).

P. Leo na wstępie odparł zarzut posła Kramarczyka, że sejm i wydział krajowy lekkomyślnie szafowali groszem publicznym. Następnie wskazał mowca na ciężką sytuację finansową kraju, na którą jednak nie należy zapatrywać się zbyt pesymistycznie Są pewne rezerwy, o które sejm się teraz upomina od państwa i jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości zdołamy zdobyć krajowi takie źródło dochodów, żeby mogło dostarczać wzrastających dochodów.

Mowca kreśli historję finansów kraju od czasu nastania rządów autonomicznych i podnosi, że ujemna krytyka rezultatu naszej autonomji polega na nieporozumieniu, na tem mianowicie, że się żąda, aby autonomja swymi słabymi środkami w ciągu lat 20 lub 30 odrobiła to, co państwo zaniedbało przez lat 100, a nietylko odrobiła, ale szła w równem tempie z innymi krajami. Na dowód, że u nas nie panują tak znowu złe stosunki, przytacza mowca parę cyfr.

Procent śmiertelności w ciągu 20 lat zmniejszył się z 34 proc. na 27·5 proc. Siła kapitalizacji w ostatniem 20-leciu znacznie wzrosła. Wkładki w kasach oszczędności i instytucjach kredytowych (z wyjątkiem kas Raiffeisena) o 200 mil. kor., tj. o 320 proc. Wartość ubezpieczona od ognia np. w Tow. asekuracyjnem krakowskiem i w Towarzystwie ruskiem wzrosła o 1050 mil., czyli o 200 pr.; a kapitał ubezpieczony na życie wzrósł o 75 mil., tj. 300 proc.

Galicja przed laty 20 miała zaledwie 1.500 kilometrów kolei żelaznych, dzisiaj 3.500 klm., więc wzrost wynosi 130 prc. W ciągu 20 lat liczba przesyłek pocztowych wzrosła 500 prc., telegramów o 170 prc. Dochód z poczt i telegramów wzrósł w 20 latach o 7 mil., tj. o 175 prc., podczas gdy liczba ludności wzrosła o dwadzieścia kilka procent. Następnie przytaczał mowca znaczne cyfry wzrostu produkcji górniczej, nafty, cukru i piwa. W ostatnich 10 latach cyfra przedsiębiorstw, które używają motorów, wzrosła z 7.500 na 14.000, a cyfra zarobku robotników w tych przedsiębiorstwach wzrosła o 13 miljonów, tj. o 85 prc. Dochód z podatku z wina w Galicji wzrósł w ciągu 20 lat o 120 prc. mimo, że sejm podniósł dochód z podatku z tytoniu o 115 prc., z podatku z konsumcji mięsa o 50 prc., podczas gdy ludność wzrosła o dwadzieścia kilka procent. Frekwencja w szkołach ludowych wzrosła o $^1/_2$ miljona tj. o 270 prc.

Natomiast ujemnym bardzo objawem jest wzrost dochodów państwa z egzekucyj nieopłaconych podatków z 280.000 na 1,300.000 koron.

Następnie wskazał mowca na to, że w ciągu ostatnich 25 lat przesunął się główny ciężar podatkowy z podatku gruntowego i domowo-klasowego, na podatek domowoczynszowy, klasowy głównie w obu stolicach kraju, Lwowie i Krakowie.

Co się tyczy sanacji finansów krajowych, to środki na to zalecane są trzy: oszczędność, odmienny rozdział wydatków między państwo i kraj, oraz rozwój własnych dochodów krajowych. Mowca popiera przedewszystkiem ten ostatni środek, bo oszczędność musi mieć swoje granice, a co do przenoszenia wydatków na państwo, to tkwi w tem niebezpieczeństwo niepożądanych skutków politycznych. (Żywe oklaski).

Mowa namiestnika.

Namiestnik hr. Potocki oświadczył, że gdy obejmował swe stanowisko, obiecał być zupełnie bezstronnym w rzeczach narodowościowych i społecznych. Równocześnie mowca postawił sobie zasadę postępować energicznie przeciw dążeniom wywoływań nieporządków, nielegalności lub szerzenia nienawiści. Na tej drodze mowca wytrwa. P. Korol twierdził, że w ostatnim roku bilans jego narodowy wykazywał niedobór. Ale jak bilans ten można czynić zależnym od władz rządowych. Ale może w ocenieniu tego bilansu był zbyt skromnym, a może i ze względów taktycznych uważa się to, co się uzyskało, za rzecz małą, chociaż się przy dążeniu do tego uważało to za rzecz wielką. (Brawo). Certyfikaty poselskie są wystawione w języku polskim, bo nie jest to korespondencja, lecz akt urzędowy, a język urzędowy jest polski. Co się tyczy trudności czynionych rzekomo emigracji ruskiej, to mowca powołuje się w tej mierze na wydany niedawno okólnik, który wyraźnie każe nie czynić trudności tym emigrantom, którzy mają zapewnioną robotę za granicami kraju.

Co do „Siczy“, to nie występowały władze przeciw wszystkim, lecz tylko przeciw tym, które wykonywały terroryzm po gminach; tak władze i nadal postępować będą. (Brawo).

Co do zajścia przy poświęceniu kamienia węgielnego pod „Narodny dom“ w Kopyczyńcach namiestnik przyznaje, że starosta źle zastosował ustawę, a komisarz starostwa postąpił bez należytego taktu. Z tego powodu mowca wydał okólnik do tych starostw, w którym wytknął te nielegalności i zagroził dyscyplinarnemi karami, gdyby się coś podobnego powtórzyło.

Co do starosty w Tłumaczu, któremu zarzucono prześladowanie Rusinów, mowca otrzymał relację od tego starosty, który solennie się wypiera tych zarzutów, gdyż postępowanie takie uważa za wysoce nieetyczne. Deputacja ruska z Tłumacza była u namiestnika i wyraziła żdziwienie, że przedstawiono tego urzędnika jako wroga Rusinów.

Co do przytoczonych faktów o starostwie w Tłumaczu, mowca jeszcze wyjaśnień dać nie może, bo akta odnośne z namiestnictwa musiano odesłać do sądu.

Co do zwlekania rozpisania wyborów w Toporowie w powiecie brodzkim, to zarzut nie spotyka władz rządowych, bo rzecz ta należy do władz autonomicznych.

Co do innych faktów, przytoczonych przez p. Korola, mowca jeszcze aktów nie ma pod ręką, więc odpowiedzi jeszcze dać nie może.

Następnie odpowiedział mowca na kilka zarzutów, podniesionych przez p. Stapińskiego w pewnych sprawach specjalnych, wykazując, że w wypadkach tych postąpiono legalnie.

Interpelacje są bronią bardzo wielką w ręku posłów i środkiem dobrym dla naczelnika władzy, bo się dowiaduje o nadużyciach. Ale gdy interpelacje są podnoszone lekko, to ta broń się tępi wobec władz i wobec posłów, a nie tępi się tylko wobec tych, którzy czytają tylko interpelacje, a nie odpowiedzi na nie. (Brawo).

A jeżeli kilka razy władza, starając się dojść do jądra prawdy, przekonywa się, że zarzuty są nieprawdziwe, to straci może ochotę do badania każdego wypadku aż do samego jądra prawdy.

Najtrudniejszą rzeczą dla naczelnika władzy jest karanie; karać można tylko, gdy się ma zupełne przekonanie o winie. A jeżeli się podnosi zarzut przeciw urzędnikowi; i już z góry daje się temu urzędnikowi jakieś *epiteton ornans*, które mu w oczach społeczeństwa szkodzi, to namiestnik ma obowiązek ująć się za tym urzędnikiem. (Brawo, brawo).

P. Kramarczyk skarżył się, że chłód ze strony referentów w namiestnictwie utrudnia mu spełnianie obowiązków poselskich. Mówca nie wchodzi w to, co jest obowiązkiem poselskim; ale sądził, że obowiązki te zamykają się w izbie, a nie polegają na zachodzeniu do rozmaitych referentów. (Brawo).

Zresztą, o ile urzędnicy w starostwach mają obowiązek wysłuchania stron, o tyle urzędnicy w namiestnictwie tego obowiązku wcale nie mają, a jeżeli to czynią, to jest to tylko grzeczność.

W ogólności, mowca wyraża wdzięczność całemu stanowi urzędniczemu za gorliwe spełnianie obowiązków.

Z dumą może sejm spoglądać na obecną sesję. Co się tyczy ustawy o radzie szkolnej, to gdy sejm na przyszły rok się zbierze, niewątpliwie nowa rada szkolna już przedłoży swe sprawozdanie. (Brawo). A z pewnością ta rada szkolna dbać będzie nadal o religijne wychowanie młodzieży. (Żywe oklaski i brawa).

Na tem dyskusję zamknięto. Do głosu zapisany był jeszcze długi szereg mowców.

Generalnym mowcą *contra* wybrano p. Oleśnickiego, *pro* p. Rutowskiego.

Na końcu posiedzenia postawił p. Leo nagły wniosek o przyłączenie do m. Krakowa gmin tych, na których terenie ma stanąć port. P. Marjewski i p. Skołyszewski sprzeciwili się nagłości. Marszałek Badeni zaś oświadczył, że wobec braku kompletu wniosku pod głosowanie nie poddaje.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 m. 30 w nocy.

Następne dziś o 10 rano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 10 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu, (ul. Długosza l. 8), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K J Nitman: „Geografja ziem polskich cz. VI, Śląsk“ (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. dr. S. Opolski: „Powietrze, ogień, woda“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Gniazdo jaskółek“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali radnej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem“: Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego: „Eros i Psyche“ Żuławskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W stow. „Gwiazda“: Wiec polskiej młodzieży akademickiej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (10): Andrzeja z A. – Ludomira. — (28): Terentya mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 21.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej: Pochmurno, deszcz, łagodnie; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, deszczowo, silne wiatry, łagodnie.

Telefon między Lwowem a Wiedniem jest przerwany, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

† Tadeusz Zadurowicz, literat, po długiej, a ciężkiej chorobie zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy 45 lat. Śp. zmarły był przez dłuższy czas korespondentem *Kraju* petersburskiego i pism warszawskich, a przed dziesięciu laty wydawał we Lwowie tygodnik *Trybuną*; w ogóle brał żywy udział w życiu dziennikarskiem. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu z krypty OO. Bernardynów.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni zostali adjunkci: Bernard Höchl, naczelnik urzędu stacyjnego w Kozowie i Wojciech Skraba z urzędu stacyjnego w Stanisławowie do departamentu 6 dyrekcji w Stanisławowie, asystent zaś Stanisław Stabiński, naczelnik urzędu stacyjnego w Kalinowszczyźnie, w tymże samym charakterze do Kozowy.

Z Bibljoteki uniwersyteckiej. Dyrekcja Bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie podaje do wiadomości, że z powodu niewykończenia nowego gmachu (ulica Mochnackiego l. 5) korzystać można z jej zbiorów na razie tylko w ograniczonej mierze, a mianowicie od 14 bm. otwarte będą tylko: wypożyczalnia i oddział rękopisów codziennie w dni powszednie przedpołudniem od godziny 10—1. Z bibljotek seminaryjnych korzystać mogą członkowie seminarjów co środy i soboty od godziny 10—1 przedpołudniem w dawnych salach bibljoteki.

Objad na cześć hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, urządzony przez posłów należących do klubu autonomistów, odbył się onegdaj wieczorem w Kasynie narodowem. Wzięło w nim udział 30 posłów. Pierwszy toast wzniósł Leon hr. Piniński, podnosząc w serdecznych słowach zasługi W. hr. Dzieduszyckiego i przymioty wielkie jego serca i umysłu. Następnie przemawiał bardzo pięknie W. hr. Dzieduszycki, wznosząc toast na cześć klubu autonomistów, którym kierują nie względy osobiste ale rzeczowe; przypomniał pierwotne założenie klubu w mieszkaniu Mieczysława hr. Borkowskiego. Z kolei toastował jeden z posłów wierszem, a b. minister Zaleski zakończył szereg toastów „kochajmy się“.

Fundacja hr. Skarbka. W dwóch artykułach streściliśmy sprawozdanie wydziału krajowego o fundacji skarbkowskiej, które niebawem w opracowaniu komisyjnem przyjdzie pod obrady sejmu. Dziś chcemy zwrócić uwagę na

zajmujące i bardzo wyczerpujące sprawozdanie z czynności lekarza zakładu w Drohowyżu, które wyszło z pod pióra dra Czesława Wallgórskiego, tamtejszego ordynarjusza. Rzuca ono bardzo wiele, co prawda, smutnego swiatła na stosunki zdrowotne w zakładzie, że jednak podpisane jest nazwiskiem człowieka, mającego wsławioną reputację w swoim zawodzie, zasługuje na wszechstronne zbadanie. Wspominamy o tem w przekonaniu, że komisja nie przejdzie nad zarzutami do porządku dziennego; w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni wydrukować sprawozdanie w dosłownem brzmieniu, ażeby zwrócić na nie uwagę — czyją należy.

Konferencja posłów ruskich. We wtorek odbyły się we Lwowie obrady posłów ruskich do sejmu i rady państwa i sejmu z Galicji i Bukowiny. Wzięli w nich udział z Galicji posłowie: Romańczuk, Oleśnicki, Barwiński, Kos, Ochrymowicz, Korol, ks. Effinowicz, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, ks. Bohaczewski i Glidziuk; z Bukowiny: Smal Stocki, Pihuliak, Lewicki i Mikołaj Wassilko. Radzono nad położeniem Rusinów, oraz nad stanowiskiem, jakie Rusini zająć mają w parlamencie i wobec rządu. Wszyscy mówcy stwierdzili, że stosunki w Galicji w cale się dla Rusinów nie polepszyły i dlatego też poprawne zachowanie się wobec Rusinów, rządu centralnego w Wiedniu i polepszenie się stosunków ruskich na Bukowinie, nie może jeszcze być powodem do zmiany stanowiska posłów ruskich w parlamencie. Taktyka w parlamencie jest rzeczą ruskiej parlamentarnej reprezentacji. Wybranemu komitetowi poruczyli zebrani wypracować memorjał, w którym będzie obszernie przedstawione położenie Rusinów, oraz będą wyliczone ich żądania.

Ulga w prenumeracie dzienników. Ministerstwo handlu wygotowało rozporządzenie, wedle którego nietylko dzienniki zagraniczne, ale także i krajowe będzie można prenumerować na pocztach bez podwyższenia prenumeraty. Wkrótce wypracowany będzie odpowiedni spis dzienników krajowych, poczem będzie można prenumerować je w urzędach pocztowych.

Kradzież w Stanisławowie. Abraham Freier, chłopak 18 letni, skradł wczoraj w Stanisławowie 586 koron swojemu pryncypałowi i uciekł w kierunku Lwowa. Policja lwowska szuka go.

Mobilizacja w Królestwie. W *Gońcu warszawskim* czytamy: Zarządzone w 19 powiatach Królestwa Polskiego czynności mobilizacyjne już ukończono. Ogółem powołano 110.000 ludzi, z tej zaś liczby wzięto do służby czynnej 40.000. W tem część, około 13 000 włączono do pułków strzelców, z ich artylerją, wyprawionych na daleki Wschód, dalej 3.400 ludzi odesłano do Warszawy i Jabłonnej dla sformowania 40 dywizji piechoty, która zastąpi strzelców, udających się na wojnę; pozostałych zaś rezerwistów, w liczbie około 24.000 wysłano do Brześcia i Białegostoku, skąd mają być wyprawieni do okręgu kazańskiego, do skompletowania załóg tamtejszych.

Z dywizji tej jeden pułk rozlokowany będzie w Płocku, drugi — w Kutnie i Gostyninie, dwa ostatnie pozostaną w Warszawie, na Pradze i w Jabłonnej

Ogłoszenia małżeńskie w Japonji. Gazety tokijskie są ich pełne, a jednak ogłoszenia owe posiadają całkiem inny charakter, niż ich europejskie pierwowzory. We Francji, w Niemczech mężczyzna poszukuje żony „dla rozwinięcia interesu“ i oczywiście z posagiem, kobieta szuka zamożnego młodzieńca ze stanowiskiem i t. d.; jednem słowem, zawsze wychodzą na wierzch pobudki materjalne. A oto posłuchajmy, jak brzmi ogłoszenie pragnącej zostać żoną Japonki: „Jestem piękną dziewczyną — pisze ona — płeć moja ma świeżość kwiatu, wyraz twarzy mej zmienny jest jak powierzchnia morza. Oczy me czarne błyszczą niby dwa księżyce. Jeśli znajdę człowieka, któryby zdobył mą przychylność, przejść z nim pragnę przez życie równo, cicho, w zadumie i szczęściu, patrząc z nim co dnia na kwiaty, a co noc na promienie miesiąca, aby wreszcie kiedyś spocząć z ukochanym mym w jednym grobie z różowego marmuru“.

Czyż to nie wzruszające?...

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.)

• **Na rzecz związku rodzicielskiego.** Dnia 13 listopada (w niedzielę) w wielkiej sali ratuszowej na dochód związku rodzicielskiego odbędzie się koncert z następującym programem: 1 a) Noskowski: Pieśń myśliwska; b) Gall: Z pieśni włoskich: Rozpacz, zagadka. 2. Niewiadomoski: Z łąk i pól, odśpiewa lwowski chór akademicki. 3. Rubinstein Wieniawski: Romans, odegra p. Mayer. 4. F. Chopin: a) Cisza nocy; b) Pieszczotka odśpiewa p. Szauerowa. 8. F. Chopin: Edude cis mol: b) Liszt: Tarantella, odegra panna K. Abrysowska. 6. A. Panchielli: Duet z Giocondy, odśpiewają panie W. Szauerowa i Z. Gizińska. 7. F. Mendelsohn: Koncert E mol II. i III część, odegra p. Mayer. 8. a) Żeleński: Arja z opery Janek; b) Niewiadomski: Otwórz Janku, odśpiewa panna Z. Gizińska 9. a) Moniuszko Gall: Kozak: b) Szubert: Gondoliera (z akomp. fort. odśpiewa lwowski chór akademicki.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla syna więźnia stanu Wolańskiego, na wykupno chusteczki złożyli w dalszym ciągu, p. I. T. 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Gniazdo jaskółek“ („*Les Hirondelles*“), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłómaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

Jutro w piątek, „Gniazdo jaskółek“, operetka.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Lilith“, bajka w 3 aktach Juljusza Germana. Ostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

Pamiętnik zlotu IV. Nakładem związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, wyszedł z druku pamiętnik IV zlotu sokolstwa polskiego we Lwowie w dniach 27—29 czerwca 1903. Wydanie bardzo staranne. Dzieło to zawiera dokładny opis prac przygotowawczych, uroczystości zlotowych i ćwiczeń publicznych, wyniki zawodów, daty statystyczne ostatniego zlotu i poprzednich, wiersze okolicznościowe, pisma i telegramy, spis uczestników — w ogóle wszystko, co tyczyło się zlotu, lub z nim w jakimkolwiek pozostawało związku. Dzieło całe obejmuje 19 arkuszy druku quarto, na papierze ilustrowanym i ozdobione jest zdjęciami fotograficznemi grup ćwiczących, pochodu, mszy polowej — zwycięzców w zawodach, wydziałów okręgowych prezesów i naczelników gniazd, gości i jednostek około IV zlotu zasłużonych, dalej planami boiska, wejść i zejść do ćwiczeń, rysunkami schematycznymi ćwiczeń, kolorowaną mapą graficzną rozwoju sokolstwa itp. Ogólna liczba planów, fotografji pojedynczych i grup wynosi około 200 rycin. Cena „Pamiętnika“ 4 korony. Z przesyłką pocztową 4·30 koron Do nabycia w administracji *Przewodnika gimnastycznego*, ul. Akademicka l. 25 i we wszystkich księgarniach.

Nakładem F. Westa w Brodach, jednej z najruchliwszych firm księgarskich w kraju, wyszły dwie zajmujące nowości: „Grażyna“ Mickiewicza, udramatyzowana przez p. Gustawa Baumfelda i wspaniale wydana praca prof. K. Wróblewskiego z zakresu estetyki. Pierwszy uscenizował „Grażynę“ z wszelkiem poszanowaniem oryginału, pragnąc w ten sposób wzbogacić repertoar sceniczny z działu poezji Mickiewiczowskiej. Próbka ta pono dobrze przebyła ogniową próbę na Mickiewiczowskim wieczorze młodzieży gimnazjalnej w Sanoku.

„Zasady piękna w sztuce“ prof. Kaz. Wróblewskiego, to praca poważna, wypełniająca wielką lukę w naszej literaturze i pomówimy o niej obszernie w najbliższej przyszłości. Tu zaznaczamy jako największą zaletę, że opiera się ona wyłącznie na wzorach polskich, które dodane są w wspaniale wykonanych ilustracjach. Nie wątpimy, że cenne to dzieło znajdzie liczne grono czytelników.

Emerytura nauczycieli.

(Telefonem).

Kraków. Poranny *Czas* zamieszcza w numerze dzisiejszym *entrefilet*, polemizujący z artykułem przedwczorajszej *Nowej Reformy*. Czytamy tam:

Nowa Reforma w artykule pt. „Sejm galicyjski a oświata“, wyrażając niezadowolenie z uchwalonej przez sejm przed kilku dniami ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych i pomijając jakby z umysłu liczne korzyści wynikające z tej ustawy dla nauczycielstwa, zaryzykowała twierdzenie, że podniesiono wprawdzie cokolwiek emerytury, zwłaszcza dla wdów i zaopatrzenia dla sierót po nauczycielach, lecz podwyższenie to pokryje w całości fundusz emerytalny nauczycieli, którzy czerpią dochody z wysokiego oprocentowania płac nauczycielskich, jak nie mniej z interkalarjów od opróżnionych posad.

Trudno przypuścić, aby dziennik, chcący uchodzić za poważny organ opinji publicznej, był do tego stopnia analfabetą, iżby, pisząc podobny artykuł, nie zadał sobie nawet pracy przeglądnięcia budżetu krajowego funduszu szkolnego emerytalnego.

Budżet ten byłby *Nową Reformę* pouczył, że fundusz emerytalny nauczycieli już dziś wykazuje corocznie niedobór około jednego miljona koron, który musi być pokrywany z funduszu krajowego, a wskutek uchwalonego obecnie przez sejm podwyższenia pensyj wdowich i zaopatrzenia dla sierot, niedobór ten w latach następnych znacznie się zwiększy.

Okazuje się zatem, że tylko zła wola podyktowała *Nowej Reformie* powyższe z gruntu fałszywe twierdzenia.

Wolno dziennikowi poddawać krytyce działalność sejmu, ale nie wolno poważnemu pismu walczyć bronią fałszu i paszkwilu i na tej drodze starać się o wielce wątpliwą popularność w szerokich kołach naszego nauczycielstwa“.

Uwagi *Czasu* są najzupełniej prawdziwe i dlatego poprzestajemy na ich zaregestrowaniu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Eskadra bałtycka.

Las Palmas. (Zach. wybrzeże Afryki). Przybyły tu 4 niemieckie okręty węglowe, celem zaopatrzenia floty bałtyckiej w węgiel.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi: Urząd marynarki angielskiej otrzymał wiadomość, że flota bałtycka ma się połączyć z flotą morza Czarnego, która w tych dniach ma przekraść się przez Bosfor. Rząd angielski jest zdecydowany przeszkodzić temu.

Petersburg. (Tel. wł.) Generał Liniewicz przybył do Tiflinu.

Sytuacja.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Praga. (Tel. wł.). Radykali czescy uchwalili na odbytem tu posiedzeniu, po przemowach pp. Baxy, Klofacza i Choca, prowadzić dalej w parlamencie obstrukcję.

Praga. (Tel. wł.) Według doniesienia *Narod. Listów*, nowy minister finansów Kosel przedłożył radzie ministrów projekt budżetu na rok 1905. Projekt ten wniesiony zostanie na pierwszem zaraz posiedzeniu izby posłów, poczem nastąpi przemowa prezydenta ministrów. Równocześnie wniesione zostanie prowizorjum budżetowe, przypuszczalnie na przeciąg 6 miesięcy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Pewna korespondencja lokalna donosi, że hr. Apponyi zamierza wnieść w sobotę w izbie posłów węgierskiego sejmu interpelację do prezydenta ministrów Tiszy, w sprawie samoistnego przyłączenia się Węgier do akcji na rzecz pokoju, którą wdrożyć ma prezydent Roosevelt.

Zajścia w Insbruku.

Insbruk. (Tel. wł.) Przed fakultetem włoskim czuwa nieustannie żandarmerja. Wszyscy profesorowie włoscy opuścili miasto, Włoscy członkowie wydziału krajowego wystosowali do marszałka kraju Kathreina prośbę, aby zwołał posiedzenie wydziału krajowego dopiero wówczas, gdy zapewnione już będzie bezpieczeństwo osób pochodzenia włoskiego.

Miasto Tryjest ofiarowało 600, Roveredo 400 koron na rzecz uwięzionych studentów włoskich. Dotychczas aresztowano 9 studentów niemieckich pod zarzutem zaburzenia spokoju publicznego i złośliwego uszkodzenia cudzej własności. Aresztowani nie wypierają się winy i dodają, że brali udział w demolowaniu fakultetu włoskiego.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi, że w najbliższym czasie odbędzie się zjazd cara z cesarzem Wilhelmem II w Skierniewicach. Przed wyjazdem car wyraził życzenie, aby przyjęcie cesarza Wilhelma odbyło się jak najserdeczniej.

Wybór Roosevelta.

Waszyngton. Nowa większość republikańska w izbie reprezentantów liczyć będzie 100 głosów.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt otrzymał z powodu ponownego wyboru swego następujący telegram od niemieckiego cesarza: „Moje najszczersze życzenia; oby nieba użyczyły panu błogosławieństwa. Quod bonum, felix faustumque sit populo Americano!“

Nowy Jork. Znaczna część Niemców amerykańskich głosowała za Rooseveltem. Republikańska większość w izbie reprezentantów według najnowszych wiadomości wzrośnie na 75. Na socjalistycznych kandydatów padło w Nowym Jorku 25 tysięcy głosów, w stanie Nowojorskim 90 tysięcy głosów, w Chicago 40 tysięcy głosów i td.

Nowy Jork. Rezultat wyborów przechodzi wszelkie oczekiwania stronnictwa republikańskiego. Oczekują jeszcze wyniku wyboru z Marylandu. Jeżeliby i tam również, jak się spodziewają, zwyciężył Roosevelt, to w takim razie miałby zapewnionych przy wyborze prezydenta 325 głosów wobec 151, które padną na Parkera. Parker miałby w takim razie o 4 głosy mniej niżli przy ostatnim wyborze miał kandydat demokratyczny Bryan przeciw Mac Kinleyowi.

Wszystkie stany północne głosowały za Rooseveltem, większość głosów, jakie padły na wyborców rooseveltowskich, wynosi przeszło miljon. Równocześnie większość republikańska w izbie reprezentantów kongresu wzrosła z 30 na 50 głosów. Słychać, że Bryan ma się wkrótce porozumieć z przewódcą „peoplistów“ (partji ludowej) Watsonem, celem reorganizacji partji demokratycznej na zasadzie antitrustowej.

Sprawdzono, że podczas wyborów, prócz 4 osób w Colorado, także w Kentucky zginęły 3 osoby, w innych zaś stanach 7 osób W Nowym Jorku i innych wielkich miastach urządzono pochody ku czci Roosevelta.

Zatarg rosyjsko angielski.

Paryż. Zapewniają że nastąpiła już zupełna zgoda co do wszystkich punktów, dotyczących międzynarodowej komisji śledczej w sprawie sporu pomiędzy Anglją a Rosją i że ta komisja zbierze się w ciągu 14 dni w Paryżu.

Ucieczka Syvetona.

Paryż. (Tel. wł.) Deputowany Syveton, którego wydanie sądowi uchwaliła onegdaj francuska izba deputowanych, umknął wczoraj w nocy z Paryża, uciekłszy na automobilu. Jedno z pism demokratycznych donosi, że Syveton w tym celu uciekł, aby uniknąć aresztowania, dopóki nie odbędzie pojedynku z majorem de Gail, który napisał do niego obelżywy list.

Minister André.

Paryż. Według doniesień dzienników, stan zdrowia ministra wojny Andrégo pogorszył się.

Las Palmas. Do tutejszego portu zawinął parowiec „Batawia“, wiozący zwłoki Krügera do południowej Afryki.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiat. w Jordanowie Walentyna Celewicza do Starego Sącza, oraz zamianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora państwa Józefa Ptasia w Krakowie do Mszany Dolnej, sekretarzy sądowych: Ignacego Piotra Horobskiego w Wadowicach do Żywca i Kazimierza Czałczyńskiego w Limanowej do Limanowej adjunktów sądowych: Aleksandra Śliwińskiego w Bochni do Jordanowa i Franciszka Trznadla w Krakowie do Rozwadowa.

Wiec medyków. Kraków. (Tel.) Wczoraj odbył się tu powszechny wiec medyczny, z powodu nieotwierania klinik uniwersyteckich. Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie zaprzestać uczęszczania na wykłady, jeżeli do 14 b. m. nie będą rozpoczęte wykłady ambulatoryjne, zaś do 21 b. m. wykłady kliniczne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 9 listopada.

(*fr.*) Wciąż jeszcze niepokoją giełdę zajście w Insbruku. Ostatnia zwłaszcza konferencja przedstawicieli niemieckiego stronnictwa ludowego wzbudza obawy, że najbliższa sesja rady państwa, do której przywiązywane są tak wielkie nadzieje, może być widownią bardzo burzliwych scen. Przykrego rozczarowania doznały także sfery giełdowe skutkiem ogłoszonego przez zarząd kolei północnej cesarza Ferdynanda zniżenia taryf towarowych. Biorą one to bowiem za oznakę, że sprawa dalszego upaństwowienia kolei prywatnych pójdzie znów w odwłokę. Następstwem tego jest spadek kursu wszystkich tych kolei, które wchodzą w kombinację co do upaństwowienia, przedewszystkiem zaś Staatsbahnu.

Z Londynu donoszą, że wedle informacji dzienników tamtejszych, otrzymanych z Petersburga, car Mikołaj II przyjął tymi dniami na audjencji bankiera berlińskiego Mendelsohna i prosił go, ażeby użył całego swego wpływu, by zapewnić powodzenie emisji nowej pożyczki rosyjskiej na rynku niemieckim. Między innemi oświadczyć miał car, że prawie cała pożyczka przeznaczoną będzie na nowe okręty wojenne, a budowa ich powierzona zostanie wyłącznie warsztatom niemieckim.

— **Eksploatacja węgla.** Budapeszt. (Tel.) Dyrekcja kopalni węgla w Szaszwar przeznaczyła 1 miljon koron na eksploatację w Csoluok, według bowiem badań, kopalnie te zawierać mają 50 miljonów centnarów metrycznych węgla, tak, że produkcja owego towarzystwa kopalnianego wzrosłaby z 3 miljonów na 5 miljonów centnarów metrycznych rocznie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 9 listopada. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 105 sztuk; b) jałownika 182 sztuk; c) cieląt 65 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 35 sztuk. Razem 387 sztuk. Woły płacono od 58 do 66·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od 52 do 62·— kor., cielęta od 56 do 76 kor., nierogaciznę od 83 do 84 kor. wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 9 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75. Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 479·—, Ciary 40 zł. m. k 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 16·—, Czerw. krzyża austr. tow 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 9 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 21·60, Staatsbahny 149·40, Diskont Comandit 192·90, Berlińskie Towarz. handl. 161·60, Laura 254·50, Bochum 221·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·— Kolej Meridionaina —·—, Losy tureckie 127·60, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 219·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 446·25, Lombardy 18·—, Kolej Henry 109·30, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 136·40, Akcje żeglugi hamburskiej 123·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 268·50

— **Paryż** 9 listopada. 4 procentowa renta 98·27, mąka 30·10

— **Berlin** 9 listopada. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 listopada. Austrjackie kredyty 211·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 9 listopada 1904 roku

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. J. Sobański z Podola ros. Hr A. Sobański z Podola ros Hr. T. Sobańska z Podola ros. T. Fedorowicz z Klebanówki. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. K. Agopsowicz z Trofanówki. H. Zakrzewska z Oskrzesiniec W. Telstcher z Wiednia. Dr. W. Wychowski z Krakowa. Dr. A. Kos z Kałusza. W. Mac-Garvey z Wiednia. M. Kaczka ze Stryja. K. Marmorosz z Karowa. K. Sulatycki z Huczewa. S. Gołaszewska z Konczak. R. Kownacki z Czernicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. Dr. J. Auschnit z Buczacza. J. Schelenberg z Krakowa. J. Teodorowicz z Rusowa. S. Nowosielecki z Cieszanowa. S. Wolfart z Demni. P. Lossow z Borysławia. Major Schmidt z Krakowa. S. Nowak Sanoka. K. Alimanestiano z Bukaresztu F. Hühn z Grottau. S. Madeyski z Rosji. M. Krupka z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Tadeusz Zadurowicz

po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 listopada b. r., przeżywszy lat 44.

W smutku pozostała matka i rodzina zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 listopada 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wojciech Śliwiński

budowniczy

zmarł we Lwowie po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 8-go listopada 1904 roku, przeżywszy lat 28.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek w Krakowie dnia 11-go listopada br. o godzinie 3 popołudniu z dworca c. k. kolei państw. wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 9 listopada 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Andrzej Schally

emerytowany c. k. rotmistrz żandarmerji

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Jaśniskach po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 8-go listopada 1904 r. w 44 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie we czwartek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 2 po południu w Jaśniskach na cmentarz miejscowy, na którą w smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcian zapraszają.

Jaśniska, dnia 9 listopada 1904.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Adam Władysław German

słuchacz Wydziału filozoficznego

w dziewiętnastym roku życia zmarł po krótkiem a ciężkiem cierpieniu dnia 8 listopada.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 10 listopada b r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Ochronek l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na którą rodzice i brat krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 9 listopada 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Rościsław Wiśniewski

c. k. podoficer żandarmerji

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, dnia 8 listopada b. r. w 37 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu ze szpitala wojskowego na cmentarz Łyczakowski, na którą stroska a żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 9 listopada 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Ignacy Cybulski

c. k. emerytowany profesor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie, ozdobiony złotym krzyżem zasługi

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 8-go listopada br., w 73 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 10 listopada b r. o godz 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Lindego l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 9 listopada 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(1(6)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Osłupieli agenci, chwilę się zawahali, przez co stracili kilka sekund, drogocennych dla Pantery, potem puścili się razem w ślad za uciekającym, który skręcił znów w ulicę du Luwre i zginął w starych wązkich uliczkach, które otaczają hale centralne.

Agenci uznawszy bezskuteczuość pogoni, zatrzymali się stropieni.

— Podszedł nas — rzekł jeden.

— Spodziewałem się tego — odparł drugi. Na drugi raz! — dodał.

Pantera był ocalony, mógł przygotowywać zemstę okrutną.

IV.

Podczas kiedy te wypadki miały miejsce w Paryżu, Teresa i Wiktor Ledoux, w miarę jak czas upływał, niepokoili się coraz bardziej o Andrzeja.

Od czasu wyjazdu nie mieli od niego żadnej wiadomości, a sami nie czytywali dzienników paryskich i przez to nie wiedzieli o wypadku w Elsby.

Otóż pierwszej niedzieli października, dnia wyjątkowo ponurego, Teresa i Wiktor skończyli śniadanie i siedzieli smutni naprzeciwko siebie.

— Bardzo jesteśmy nieszczęśliwi teraz, kiedy niema Andrzeja — odezwała się Teresa.

— Ba — rzekł Wiktor, walcząc ze smutkiem — on powróci. Młody jest, chciał zobaczyć swoją Magdalenę, nic w tem dziwnego.

Nastąpiła chwila długiego milczenia. Oboje długo byli bezradni, wreszcie postanowili udać się do fabryki i pomówić z p. Jakóbem, o którego życzliwości dla Andrzeja dobrze wiedzieli.

W kilka godzin później ubrani odświętnie, znaleźli się w pięknym saloniku pana Jakóba i rozpoczęli rozmawiać o swym synu. Pan Jakób okazał tyle zainteresowania, że kolejno opowiadali mu wszystko od czasu owej nocy burzliwej, w której Wiktorowi udało się ocalić biedną dziecinę z fal Sekwany.

— Więc wtedy nie mieszkaliście w tej okolicy — zapytał pan Jakób — ponieważ powiadacie, że dziecko uratowano z Sekwany?

— Nie — rzekł Wiktor — mieszkaliśmy w Meudon, w gminie Issy, prawie na brzegu Sekwany.

— I tam uratowaliście dziecko?

— Nie, to było bliżej Paryża, prawie w mieście.

— W którem miejscu właściwie?

— Przy wiadukcie Point-du-Jour.

— To dziwne! — mruknął pan Jakób.

— Powiem panu jeszcze dziwniejsze. Czy wie pan, o której godzinie wyciągnąłem z wody biednego chłopca?

— Prawdopodobnie po południu?

— Wcale nie... Po jedenastej godzinie z wieczora, w psią pogodę; lało potokami, wiatr dął, jak szalony. Dziwna to jednak rzecz, że w taki czas ludzie wybierają się na spacer czółnem...

— Rzeczywiście — przytaknął pan Jakób — to jest niezwykłe. Ale dziecko nie było samo w czółnie?

— Oh! nie, była także biedna kobieta, matka jego prawdopodobnie, lecz nie mogłem jej ocalić, poszła na dno.

— Pomimo to — rzekła Teresa, przerywając mężowi — ona żyje napewno, ponieważ w dziennikach nazajutrz pisano, że znaleziono prawie w tem miejscu kobietę, wyrzuconą na tratwę drzewa. I, rzecz jeszcze dziwniejsza, ta kobieta, którą uratowali przewoźnicy, nigdy nie pomyślała o reklamowaniu dziecka. Trzebaby zatem przypuszczać, że nie była jego prawdziwą matką; niepodobieństwo bowiem, żeby kobieta, godna tej nazwy, opuściła w ten sposób małą istotkę, która powinna jej być drogą; prawda, proszę pana?

— Ma się rozumieć — rzekł pan Jakób głosem przytłumionym. — Ale, może ona nie wiedziała, co się z dzieckiem stało, może sądziła, że się utopiło?

— Jednak dzienniki pisały o tym wypadku długo, obszernie i po kilka razy — odpowiedziała Teresa. W dodatku, policja, zawiadomiona przez nas, robiła poszukiwania...

— Rzeczywiście, wszystko to jest dziwne.

— Podług mnie — odezwał się Wiktor Ledoux — myślałem zawsze, tak, jak moja żona, że ta kobieta nie była matką chłopca. Może Andrzej był dzieckiem ukradzionem, albo opuszczonem.... umyślnie!

— Ukradzionem, opuszczonem, tak sądzicie? — zapytał pan Jakób głosem zdławionym.

— Takie jest i moje zdanie — potwierdziła Teresa. — Robiliśmy, cośmy mogli, żeby odnaleść rodzinę biednego malca, i bez żadnego skutku; wtedy pozostało nam zatrzymać go sobie. I zrobiliśmy to z radością, przysięgam! taki był piękny ze swymi długimi blond puklami.

— Ah! blondyn był, miał długie włosy?

— Tak — mówiła Teresa — śliczny był i ładnie ubrany. — Widziałam odrazu, że nie był dzieckiem rodziców ubogich, mówiłam to nawet do Wiktora.

— A jak był ubrany?

— W zgrabną bluzkę z cienkiego sukna.

— Zieloną, wszak prawda?

— Tak właśnie.

— Szczególne, doprawdy, że pan tak dobrze zgadł — zauważył Wiktor.

— Może pan wiedział? — dodała Teresa.

— Ja... nie... wcale... Przypuszczam tylko... tak mi przyszło trafem do głowy — mówił hrabia jąkając się.

— Bieliznę miał na sobie cienką, kosztowną — mówiła Teresa. — Lecz znaki były wycięte...

— Tak, tak, to samo — zawołał hrabia mimowolnie — zrobiono to umyślnie!... Przynajmniej tak zawsze robią, kiedy chcą zatracić dziecko... To też przypuszczam, że to dziecko... — Lecz — zapytał naraz — czy nic miał na sobie nic, coby mogło kierować poszukiwaniem?

— Ależ tak — zawołała Teresa — Wiktorze, pamiętasz ten dziwny medaljon złoty?

— Tak, tak, prawda.

— Andrzej znalazł to niezwykłem, jak pokazałam mu medaljonik niedawno — ciągnęła Teresa. — Wziął go nawet z sobą mówiąc, że chce pokazać specjalistom w Paryżu, uczonym, którzy się takiemi rzeczami zajmują, a którzy mogliby mu powiedzieć, skąd to pochodzi i do kogo należy.

— Co ten medaljon przedstawia? — zapytał hrabia.

— Konia w biegu.

— Co pan mówi... konia w galopie, wszak prawda?

— Tak, tak — potwierdziła Teresa.

Pan Jakób zbladł jak płótno, zacisnął ręce, a serce biło mu, jak młotem.

Zerwał się z krzesła, pragnąc być samym, gdyż zaświecił mu promień nadziei w duszy, od tak dawna obumarłej z własnej winy.

— Już tylko parę słów — rzekł głosem drżącym, pomimo całej siły woli.

— Czy pan się czuje zmęczony? — zapytał Wiktor.

— Tak, rzeczywiście, jestem trochę niezdrów... potrzebuję powietrza... uderzenie do głowy zapewne...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujacy z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orlowa, N Sącza, Jasła Chabówki Zakopanego
—	3·2?	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orlowa, Nowego Sącza Oświecima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Korosmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·?0	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orlowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
?·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Korösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·??	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orlowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·49	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 15/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·30	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud., (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.